



Anastazja Seul
Uniwersytet Zielonogórski

ARKADIA DZIECIŃSTWA – DOM NA KRESACH

Wprowadzenie

Świat Kresów, który ożył we wspomnieniach Henryki Paśnik, to rodzinna arkadia, „kraj lat dzieciennych”, kawałek raju na ziemi. Jednak – jak stwierdza Katarzyna Węglicka – „Kresy to nie tylko miejsca i zabytki. To przede wszystkim ludzie, którzy tam żyli, pracowali i pozostawiali po sobie najróżniejsze ślady i świadectwa dla późniejszych pokoleń”¹. Jednym z tych świadectw o ludziach są wspomnienia Henryki Paśnik (ur. 1923) zawarte w książce *Obietnica*, napisanej wspólnie z wnukiem, Arkadiuszem Paśnikiem z Lublina. Podtytuł *Historia, którą napisało życie*² wskazuje, że treść książki nie jest tylko efektem wyobraźni autorów, lecz przenosi czytelników w świat realnego życia. Henryka jest autorką dwóch fragmentów książki: początkowego *Wojny nie kończą się nigdy* (s. 7-11), będącego istotną częścią wprowadzenia do całości, oraz dłuższego pt. *Odnajdę cię* (s. 21-154), w którym ukazała najpierw szczęśliwe dzieciństwo

¹ K. Węglicka, *Polacy z Kresów znani i nieznani*, Warszawa 2015, s. 11.

² H. Paśnik, ks. A. Paśnik, *Obietnica. Historia, którą napisało życie*, Częstochowa 2014. W dalszej części artykułu po cytacie z tej książki (bądź odwołaniu do jej treści) podaję w tekście głównym w nawiasie numer strony.

na Kresach, a następnie koszmar czterech lat zesłania (Syberia, Kazachstan). Wspomnienia autorki, będące przedmiotem analizy w tym artykule, dotyczą tylko czasu przed zesłaniem i zawarte zostały tylko w jednym rozdziale o znaczącym tytule: *Stacja DOM* (s. 23-34). Rysują one obrazy życia Henryki oraz jej bliskich, z którymi spędziła szczęśliwe lata w Andrzejówce, w okolicy Kowla³ na terenie obecnej Ukrainy.

Dom ojczysty, dom rodzinny

Dla Henryki, jak dla każdego dziecka, środowiskiem najbliższym, które zdecydowało w największym stopniu o ukształtowaniu jej późniejszych życiowych postaw, był przede wszystkim dom rodzinny, atmosfera rodzinnego ciepła, wzajemnego szacunku, ludzkiej życzliwości. W tę codzienność wpisane były trzy wartości, które łączyły wielu Polaków i pomagały im zachować tożsamości: Bóg, Honor, Ojczyzna. We wspomnieniach Henryki miłość do Boga związana była z miłością do Ojczyzny i zwykłą ludzką uczciwością. Zapiski te są świadectwem nowej tradycji walki o polskość, zgodnie z anegdotycznym powiedzeniem, że „Polska jest jak obwarzanek, najlepsze znajduje się na brzegach”⁴.

³ Kowel w 1518 r. otrzymał od Zygmunta I prawa miejskie; jest siedzibą władz powiatowych. W drugiej połowie XIX w. nastąpił znaczny rozwój miasteczka, które stało się stacją węzłową dwóch (do Lublina i do Brześcia), a później pięciu linii kolejowych. Do ważniejszych jego zabytków w okresie międzywojennym należały dwa drewniane budynki sakralne: cerkiew i kościół. Były tam także dwa historyczne cmentarze: prawosławny i katolicki. M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu z 101 ilustracjami i mapką województwa*, Łuck 1929, s. 144-146. O istnieniu tego powiatowego miasteczka mówią już XIX-wieczne źródła historyczne: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. IV, Warszawa 1893, s. 516-517.

⁴ W.A. Serczyk, *Wołyń – obrazy z przeszłości*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 27, s. 16.

Polskość to pamięć o przeszłości, także tej zapisanej w dziełach literackich. Dom Henryki był przestrzenią otwartą dla rodaków, którzy chcieli wzmacniać swe poczucie tożsamości narodowej, a także religijnej poprzez literaturę piękną⁵:

W naszym domu istniał zwyczaj wspólnego czytania książek. Przychodzili sąsiedzi. Tata dostojnym i niskim głosem czytał a wszyscy słuchali. Wówczas to po raz pierwszy czytałam, a raczej wysłuchiłam takich książek jak: *Quo vadis*, *Krzyżacy*, *Chłopi*. Dobrze zapamiętałam te lektury, również dlatego, że nam, dzieciom nie wolno było ich słuchać. A skoro nie wolno, to robiliśmy wszystko, aby uronić ani jednego słowa (s. 26).

Przywołane tytuły powieści odsyłają do autorów – laureatów Nagrody Nobla; oni to stawali się wychowawcami mieszkańców Andrzejówki. W ten sposób mieszkańcy Andrzejówki wpisywali się w długą tradycję Kresów, o której przypomina historyk:

I tak jak w wiekach minionych przed rycerzami kresowymi stały zadania obrony kresów i szerzenia kultury i polskości [...] dziś te same zasadnicze zadania stoją przed całym naszym społeczeństwem na ziemiach wschodnich. Zmieniły się formy życia i warunki, ale pozostały bez zmiany zadania szerzenia, pogłębienia utrwalania polskości oraz zachodniej cywilizacji⁶.

⁵ Dom rodzinny już w czasach utraty niepodległości spełniał ważne funkcje społeczne i edukacyjne: „Na barkach rodziców i najbliższej rodziny spoczywał również ważny obowiązek przekazywania swoim dzieciom tradycji rodzinnej, narodowej i religijnej. Dom rodzinny musiał zastąpić na tym polu brak polskich szkół, organizacji narodowych, oficjalnego życia naukowego i kulturalnego oraz polskiego słowa drukowanego”. T. Epsztejn, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II poł. XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 38.

⁶ T. Krzyżanowski, *Polskie siły społeczne na tle stosunków narodowościowych na Wołyniu. Referat wygłoszony na zjeździe Polskiej Macierzy w Łucku w marcu 1938 r.*, [w:] *Polska Macierz Szkolna na Wołyniu*, Warszawa 1938, s. 8. Podaję za: W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921-1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988, s. 122.

O wychowanie w duchu miłości do ojczyzny dbano także przy innych okazjach:

W takie dni jak 3 maja czy 11 listopada szliśmy całą szkołą do kościoła. Na całe gardło śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, nie zawsze je rozumiejąc. Z naszych serc płynął jeden hymn miłości do Ojczyzny. [...] Wówczas zaczynałam rozumieć, czym jest jedność myśli, pragnień, narodu. Spożywaliśmy wolność. Bardzo dobrze pamiętam jej smak [...]. Nigdy nie jest bez znaczenia, skąd pochodzimy i gdzie są nasze korzenie. Dla mnie Polska, to droga do Boga. Ojczyzna jest w nas. Wszędzie ją zabieramy, a w szczególny sposób na zesłanie (s. 26).

Wspomnienia Henryki zbieżne są z zapisami historyków, wedle których znaczącą rolę w dziele podtrzymywania ducha narodowego na Kresach odgrywał Kościół katolicki⁷. Był on jedną z wielu instytucji życia publicznego, która przyczyniała się do integracji polskiego środowiska społecznego. Polacy mieszkający na Wołyniu od wielu pokoleń oraz ci, którzy tam przybyli w latach 20., szybko stworzyli nową społeczność. Przybysze bardzo szybko stali się częścią tej społeczności, która czuła się u siebie, miała własny styl życia, własną hierarchię i autorytety⁸.

Wychowanie w domu rodzinnym było najważniejszą lekcją patriotyzmu połączonego z doświadczeniem wiary. Najwięcej treści patriotycznych przekazywano dzieciom – podobnie jak pół wieku temu w trakcie wspólnych rozmów, lektury i śpiewu⁹. Jednym z ważnych elementów takiej lekcji były słowa ojca Henryki wypowiedziane po wtargnięciu wojsk sowieckich na tereny II Rzeczypospolitej. Agresja radziecka 17 września 1939 r. dla większości

⁷ W.A. Serczyk, *op. cit.*, s. 15.

⁸ W. Mędrzecki, *Polacy i ich Wołyń 1921-1939*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 27, s. 132.

⁹ T. Epsztein, *op. cit.*, s. 38. Na temat ludowych pieśni na Ukrainie zob. O. Kolberg, *Wołyń. Obrzędy, melodie, pieśni. Z brulionów pośmiertnych przy współudziale St. Fischera i F. Szopkowskiego i wydał Józef Tretiak*, [nakład Akademia Umiejętności], Kraków 1907.

mieszkańców Wołynia stanowiła zupełne zaskoczenie¹⁰. Tego dnia rankiem wszyscy mieszkańcy wioski, w której mieszkała Henryka, usłyszeli huk i warkot maszyn. Widzieli, jak główną drogą jechali sowietci na czołgach – Ukraińcy witali ich kwiatami, wyrażając swą radość, a Polacy – bólem, lękiem i niepewnością.

Ojciec zabrał nas wszystkich do domu i powiedział: „Ufajcie Bogu i Matce Najświętszej. Nigdy nie zapomnijcie, że jesteście Polakami” (s. 33).

Doświadczenie zagrożenia polskości ze strony sowietów było tak ewidentne, że ojciec, szeptem rozmawiając z najstarszym synem, zdecydował o ukryciu tego, co stanowiło święte znaki narodowe. Chciał je w ten sposób uchronić przed profanacją. Nastoletnia Henryka, podsłuchując ojca i brata i podglądając ich zza uchylonych drzwi, była świadkiem wstrząsającego dla niej zdarzenia:

Zobaczyłam jak tato z moim bratem, Bolkiem, chowali do skrzyni: szable, pistolety i mundur krakusów. Tato i Bolek pocałowali orla na czapce i poszli zakopać skrzynię, żeby sowietci jej nie znaleźli (s. 33).

Wstrząs, jakiego doznała wówczas, miał coś z proroctwa, niejako profetycznego widzenia następnych lat, których ciężar dźwigała najpierw na zesłaniu, a potem w PRL-u. Henryka w dwóch krótkich zdaniach oddała istotę swej wizji przyszłości:

Wyobraziłam sobie wówczas, że tak właśnie wygląda Polska. Zamknięta w skrzyni niewoli. Żywcem zakopana (s. 33).

Można się zgodzić z opinią historyka, że wyraźnym rezultatem domowego wychowania była pamięć i szacunek dla bohaterów narodowych¹¹ oraz narodowych symboli, o których mowa powyżej.

¹⁰ G. Hryciuk, *Wołyn pod okupacją radziecką*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, t. 15, nr 1(27), s. 207.

¹¹ T. Epsztein, *op. cit.*, s. 38.

W tym kontekście warto na koniec przytoczyć także wspomnienie o Kowlu z XIX w. innego autora:

W Kowlu po raz pierwszy stykaliśmy się z rdzenną Polską. Wszyscy wokół nas mówili po polsku, tragarze, konduktorzy, obsługa na dworcu i w restauracji, co dla nas, dzieci było jak gdyby objawieniem i namacalnym dowodem tego, o czym nas rodzice nasi uczyli i w nas wpajali, o czym dziadunio opowiadał, za co walczył i cierpiał i otaczany był w domu nimbem świętości¹².

Wśród sąsiadów i przyjaciół

Praca

Czas dzieciństwa to doświadczenie ludzkiej pracy w atmosferze życzliwości, zrozumienia ponad różnicami narodowymi, religijnymi i kulturowymi¹³.

We wsi mieszkało sześćdziesiąt osiem rodzin. Tworzyliśmy wspólnotę. Żyliśmy blisko siebie (s. 26).

Praca jest elementem życia każdej wiejskiej społeczności – także tej, która żyła w pierwszej połowie XX w. We wspomnieniach z Kresów jest dużo miejsca na doświadczenie wspólnoty, jakie widoczne

¹² Wspomnienie Kazimierza Fudakowskiego dotyczące końca XIX w. cytuję za: T. Epsztein, *op. cit.*, s. 39. Autor w przypisie podaje: K. Fudakowski, *Moje wspomnienia*, BN, syng. akc. 12231, s. 16.

¹³ Podobnie tę jedność wielu narodów i kultur na Wołyniu postrzegał Adam Julian Łukaszewski, urodzony we Lwowie w 1906 r., późniejszy działacz Armii Krajowej, który na fotografiach upamiętniał polskość Wołynia: „Głęboki patriotyzm nie przesłaniał mu wielonarodowego czy ukraińskiego charakteru wielu miejscowości tych stron. Polskość rozumiał jako ideę Polski Jagiellonów – państwa wielonarodowego mającego realizować wspólne interesy i równe prawa tworzących je narodów”. M. Łukaszewski, [Nota biograficzna Adama Juliana Łukaszewskiego, w:] *Wołyń ocalić od zapomnienia*, wstęp L. Popek, W. Rostocki, T. Wawrzonek, oprac. L. Popek, Lublin 1997, s. 24.

było w relacjach mieszkańców Andrzejówki i okolicznych wiosek. Międzyludzkie więzi umacniały się przy różnych okazjach, a jedną z nich była praca. W wiosce, o której pisze Henryka, wiele prac wykonywano razem, co także wzmacniało poczucie przynależności do jednej wspólnoty¹⁴.

Kobiety z naszej wioski nigdy nie próżnowały. Mamę widziałam zawsze przy jakimś zajęciu. Gdy słuchały czytania książek, też nie siedziały z założonymi rękami. Znosiły rozmaite robótki ręczne, haftowały, darły pióra, albo przędły (s. 28).

Praca to także zadanie dla starszych dzieci i nastolatków. Spełniała ona bardzo ważną funkcję wychowawczą i integracyjną. O swoich doświadczeniach pisze Henryka:

Mieliśmy własny las. Zwoziliśmy drewno na opał. Towarzyszyła mi świadomość, że zarabiam na swe utrzymanie, że nie jestem darmozjadem. Chyba nie spotkałam wtedy człowieka, który nim by był. Nauczyłam się szacunku wobec ludzi ciężko pracujących. Nie wybierałam prac łatwiejszych, robiłam wszystko, co trzeba było zrobić. Wieczory po pracy miały klimat spełnionego obowiązku wobec Boga i bliźnich. Zmęczenie w jakiś sposób było nagrodą (s. 28).

To, co zanotowała Henryka, współbrzmi z przekazem innych autorów ukazujących życie na Kresach. Już w II połowie XIX w. dzieci od najmłodszych lat wdrażano do różnych prac: uprawa działek, na których i chłopcy i dziewczęta dbali o warzywa, kwiaty. Ponadto były rozróżniane prace dla dzieci/młodzieży zależnie od płci. Do obowiązków chłopców należała pomoc w stolarni, stajni, troska o zwierzęta w gospodarstwie, a dziewczęta zajmowały się szyciem, wykrojem, robótkami ręcznymi – w ten sposób na Kresach

¹⁴ O wspólnej pracy mieszkańców wolińskich wiosek piszą inni autorzy: T.J. Stecki, *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym*, Lwów 1864 [druk i nakład Zakł. Narodowego im. Ossolińskich], s. 61.

uczono szacunku dla pracy i pieniędzy, dając dzieciom jednocześnie możliwość niewielkich zarobków¹⁵.

O atmosferze tamtych lat inny autor pisze:

Dwory, dworki, kościoły i cerkwie, porozrzucane [były] w najbardziej nieprawdopodobnych i trudno dostępnych miejscach tej ziemi. Z nich przez wiele lat szło ciepło miłości bliźniego wraz z wezwaniami do nauki i rzetelnej pracy. Tutaj również rodziło się poczucie związku z resztą kraju. Słowo „Rzeczpospolita” nie było tylko – jak często gdzie indziej – nazwą urzędową, lecz serdecznym wyznaniem wiary. Nawet osadnictwo wojskowe okresu międzywojennego pomyślane było nie tylko jako czynnik sprzyjający polonizacji, lecz również – źródło oświaty rolniczej¹⁶.

Do podstawowych obowiązków dzieci należała nauka. Były dwie przyczyny, które umożliwiły naukę dzieciom z wiosek: mieszkańcy Andrzejówki i okolicy zadbali o nauczanie swoich dzieci, angażując się w budowę szkoły, a ponadto w dwudziestoleciu międzywojennym polskie państwo realizowało program edukacji dzieci i młodzieży na Kresach¹⁷. Zdaniem historyków do największych osiągnięć Polski na Wołyniu w tym czasie uznać należy budowę struktury szkolnej. Staraniem władz społeczności lokalnych działalność rozpoczęło około 2 tys. państwowych szkół powszechnych, 10 średnich szkół ogólnokształcących oraz kilka szkół zawodowych (najbardziej znaną była Szkoła Geodezyjna i Miernicza w Kowlu). W szkołach zatrudnienie znalazło około 4,5 tys. nauczycieli. W tych latach wzniesiono ponad tysiąc budynków szkolnych. Ten wysiłek finansowy i organizacyjny podejmowany był wspólnie przez kilka podmiotów: państwo,

¹⁵ T. Epsztein, *op. cit.*, s. 42-43.

¹⁶ A. Serczyk, *op. cit.*, s. 8.

¹⁷ Na temat szkół na Wołyniu zob. W. Okoń, *Wołyń i obrazy*, „Quart” 2019, nr 4(14) 2019, s. 63; T.J. Stecki, *op. cit.*, s. 107, 43-130.

samorząd, rozmaite organizacje i komitety społeczne, a także mieszkańców okolicy, którzy bezpłatnie pracowali przy budowie szkoły i podejmowali się innych zajęć¹⁸. Na tym tle warto umieścić wspomnienie autorki:

W naszej kolonii ludzie z pomocą państwa wybudowali piękną szkołę. Była piętrowa, kryta czerwoną dachówką. Miała siedem klas. To było duże osiągnięcie. Takich szkół było niewiele. Wszyscy byliśmy dumni (s. 30).

Był to uzasadniony powód do dumy, gdyż szkoła była miejscem integracji społeczności lokalnej¹⁹, jednym z nielicznych w okolicy. Do szkoły chodziły dzieci polskie, ukraińskie, czeskie, żydowskie, a ta różnorodność nie rodziła konfliktów między nimi.

Zazdrościłam dzieciom żydowskim, że nie chodziły w sobotę do szkoły. Religii uczyli świeccy, a pod koniec roku szliśmy na egzamin do kościoła. Do dzieci ukraińskich raz w tygodniu przychodził pop, bo cerkiew była blisko. Żydowskie dzieci uczyli rodzice (s. 30-31).

¹⁸ W. Mędrzecki, *Polacy i ich Wołyń...*, s. 126. O innych przedsięwzięciach dotyczących rozwoju gospodarczego zob. np. A. Czuchryta, *Inwestycje kapitału górnośląskiego w kamieniołomy na Wołyniu w okresie II Rzeczypospolitej*, „Wieki Stare i Nowe” 2012, Tom specjalny, s. 101-116. O sytuacji szkolnictwa na tych ziemiach w XIX wieku [i wcześniej] zob. T.J. Stecki, *op. cit.*, s. 130-186.

¹⁹ O dofinansowaniu szkolnictwa na Wołyniu przez Polską Macierz Szkolną zob. W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005, s. 23. Prezesem instytucji, która stała się załącznikiem Polskiej Macierzy Szkolnej, został ks. Sznarbachowski z Kowla. W korespondencji opublikowanej [pod inicjałami M.K.] końcem 1919 roku na łamach „Ziemi Wołyńskiej” czytamy: „Ludzie świeżo przybyli, zwłaszcza ci, którzy nie posiadają własnego ogniska rodzinnego mogą w kowelskim powiecie pod względnie niedługim czasie zupełnie zdziżyć. Nie ma tutaj ani jednego ogniska [...], porządnej księgarni [...], biblioteki ani czytelnicy. Istniejące kina są wzorem niechlujstwa i obrażają minimalne wymagania kultury”, *ibidem*, s. 125, przypis 1. Zob. cały rozdział *Kultura, styl życia, czas wolny*, s. 125-142.

Autorka nie wspomina o niesnaskach ani na tle narodowościowym ani wyznaniowym, a wręcz przeciwnie, z jej zapisków wynika, że środowisko żyło w harmonii²⁰.

Ważną funkcję kulturotwórczą oprócz szkoły spełniały w tym środowisku biblioteka jako miejsce spotkań i zabaw oraz boisko, które było największą atrakcją (s. 30). Młodzież integrowała się także poprzez muzykę: śpiew i grę na skrzypcach. Przynależność do grup muzycznych²¹ łączyła się z wyjazdami i spotkaniami o charakterze kulturalnym.

Należałam do chóru. Czasami wyjeżdżaliśmy do Łucka, by śpiewać. Pamiętam, że kiedyś zajęliśmy pierwsze miejsce. Nasz nauczyciel, Bronisław Majewski, pięknie grał na skrzypcach. Założył nawet małe koło skrzypków, do którego również należałam. Dawaliśmy koncerty. Pamiętam, że wystawialiśmy jasełka i różne przedstawienia (s. 32).

Jednak harmonia panująca w środowisku, w którym wzrastała autorka wspomnień, została zniszczona 17 września 1939 r. czynnikami politycznymi:

Szkoły otworzyli 1 listopada, ale uczono tylko po ukraińsku. Nauczycielami byli nasi koledzy Ukraińcy, z którymi razem chodziliśmy do szkoły. Jeden z nich miał tylko cztery klasy szkoły podstawowej (s. 34).

Przymusowej ukrainizacji dzieci w szkole towarzyszył strach przed działaniami wojennymi, natomiast trzy miesiące później (10 lutego 1940 r.) dalszą edukację Henryki przerwała wywózka na Sybir, a stamtąd na tereny Kazachstanu.

²⁰ Na temat zróżnicowania narodowościowego i religijnego oraz życia kulturalnego tych ziem zob. W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921-1939...*, s. 122-133.

²¹ Na temat znaczenia śpiewu, muzyki na terenie Ukrainy zob. W. Okoń, *op. cit.*, s. 63; T.J. Stecki, *op. cit.*, s. 107, 43-130.

Zwyczaje

Doświadczanie więzi międzyludzkich pogłębiały liczne zwyczaje zakorzenionych w polskiej kulturze²², wiele z nich było związanych z obrzędowością religijną²³:

15 sierpnia, na Wniebowzięcia były dożynki. Z wieńcami i zielem jechaliśmy do kościoła. Po Mszy w szkole odbywały się różne imprezy. Śpiewał chór. Potem była zabawa do białego rana (s. 32).

Rytm życia wiejskiego wyznaczał rytm przyrody, a także kalendarz liturgiczny. Dlatego autorka o świętowaniu niedzieli pisze w ten sposób:

Zbieraliśmy się z całej wsi i z butami w rękę pędziliśmy przez łąki na Mszę św. Przed samym kościołem ten, kto miał buty, zakładał je i tak odświętnie ubrani wchodziliśmy do świątyni (s. 24).

Szacunek dla świętego czasu i miejsca podkreślony odświętnym ubiorem (i założeniem butów – co zapamiętała Henryka) był istotnym elementem wychowania. Dzieci wzrastały w poczuciu bezpieczeństwa, jaki dają jasne zasady życia społeczności, w której mieszkały; zasady wskazujące na taką hierarchię wartości, w której Bóg był gwarantem ładu, gdyż wszystkie sfery życia były Mu podporządkowane.

Dziecięce radości i rozrywki życia rodzinnego także wpisywały się w tę harmonię przedwojennych lat mieszkańców Andrzejówki i okolic.

Po nabożeństwie piliśmy w sklepie lemoniadę. Często wracaliśmy bryczką. Tata, by wyróżnić niedziele, zaprzęgał konie i uroczyście wioził mamę z młodszym rodzeństwem do kościoła. Jaka ja byłam

²² O związkach ludowych zwyczajów ziemi wołyńskiej z kulturą polską pisano już w XIX w. Zob. T.J. Stecki, *op. cit.*, s. 43-130, 186-198.

²³ Już w końcu XIX w. podkreślano związek kultury narodowej z religijną na tym terenie, zob. *Wołyń*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. XIII, Warszawa 1893, s. 915.

dumna, jadąc z rodzicami! [...] Jechaliśmy, śmiejąc się do łez z byle czego (s. 24).

Autorka, wspominając dzieciństwo, stosunkowo dużo uwagi przywiązuje do zwyczajów zakorzenionych w tamtejszej kulturze, które cementowały więzi rodzinne. Wiele z nich wiązało się z życiem Kościoła. Henryka pisze o rodzinnym przeżywaniu czasu adwentu i Bożego Narodzenia – a zwłaszcza Wigilii, czasu przygotowań do Bożego Narodzenia, w które także angażowano dzieci, m.in. w wykonanie ozdób choinkowych:

Ozdoby robiliśmy z pomocą mamy, w której rękach zwykły papier zamieniał się w aniołki i krakowianki. Nasza pomoc ograniczała się do wykańczania tych cudów (s. 29).

W dzień Wigilii ozdoby te – wspólne dzieło rodziców i dzieci – zawisły na choince, którą ojciec, w trosce o świąteczną atmosferę przynosił do domu. Było to drzewko sosny, gdyż świerki nie rosły w ich lesie. Także inne zwyczaje wigilijne były kultywowane w domu rodzinnym Henryki:

Kiedy już ubraliśmy choinkę [...] tato przynosił ze stodoły snopek zboża i stawiał go w kącie. Na stole kładł siano na pamiątkę, że na nim narodził się Jezus. Słomę również rozścielało się na podłodze (s. 29)²⁴.

Wspomnienie modlitwy poprzedzającej uroczystą kolację również oddaje szczególną atmosferę wieczoru i odsłania osobistą więź nie tylko z rodziną, ale i z Bogiem, który narodził się w ubogiej stajni.

²⁴ Bogusław Szarwilo podobnie pisze o wigilijnych tradycjach Wołynia: „Na święta Bożego Narodzenia przybierano jadalnię czterema snopami zbóż: pszenicą, żytem, jęczmieniem i owsem, stawianymi po jednym w każdym kącie. Choinkę dzień przed Wigilią ubierały dzieci. Przygotowaniem wieczerzy wigilijnej zajmowały się kobiety”, za: <http://www.wolyn.org/index.php/publikacje/963-tradycje-wigilijne-na-wołyniu> [dostęp: 13.05.2019].

Wigilie obchodziliśmy bardzo uroczyście. Umyci i odświętnie ubrani klękaliśmy, a rodzice rozpoczynali modlitwę (s. 30).

Święta są ponadto szczególnym czasem budowania nie tylko serdecznych więzi pełnych zaufania w gronie rodzinnym, lecz także całej społeczności lokalnej:

W naszej wiosce po rodzinnej wieczerzy był zwyczaj odwiedzania sąsiadów. Chodziliśmy od chałupy do chałupy aż do północy. Wreszcie pasterka. Wcześniej wyszykowanymi saniami jechaliśmy do kościoła (s. 30).

Obrzędy i zwyczaje religijne prowadziły do pogłębiania osobistej wiary, którą wyrażała modlitwa:

Moja modlitwa była prostą rozmową z Bogiem. Zamykałam oczy ciała, by otworzyć oczy duszy [...]. Nie znałam ludzkiej pogardy i nienawiści. Nie wiedziałam, do czego zdolny jest człowiek. Miałam jasną duszę i proste serce. Taka też była moja modlitwa (s. 30).

Osobista więź z Bogiem młodej dziewczyny była tak głęboka, że pomogło jej przetrwać sześć lat zesłania. Były to też lata zmagania o to, by nie tylko nie utracić łaski wiary, ale i o to, by dbać o rozwój życia duchowego:

Przez sześć lat moja wiara huśtała się między rozpaczą a nadzieją. Trzymałam się kurczowo ręki Boga. Nie wypuściłam Jego dłoni, gdy przeprowadzał mnie przez piekło. Dlatego nie poddałam się, nie ustąpiłam w drodze. Wróciłam (s. 24).

Po sześćdziesięciu latach Henryka wyznaje, że pisząc pamiętnik z czasów zesłania, jest wolna od nienawiści a oprawcom ofiaruje dar swej modlitwy – czyni to zwłaszcza w bezsenne noce. Pamięta też w modlitwie o tych, którzy razem z nią doświadczyli piekła na ziemi. Jej wspomnienia są świadectwem mocy, jaka płynie z wiary w sens każdego ludzkiego życia przeżywanego w obliczu Boga:

Pragnę ofiarować najbliższym historię, którą obdarowała mnie Opatrzność. Życie jest cudem i warto żyć. Żyjąc, uczymy się człowieczeństwa, wytrwałości i przebaczenia. Żyjąc, pielgrzymujemy do domu Ojca (s. 10).

Osobowość Henryki ukształtowana na tych fundamentach, które były położone w domu rodzinnym. Pozwoliła jej z godnością przeżyć późniejsze bolesne doświadczenia upokorzeń, głodu, lęku, zagrożenia życia i przemocy, jakie towarzyszyło jej podczas tułaczki po sowieckich kołchozach.

Wśród piękna natury

Piękno okolic Wołynia urzekło ludzi o szczególnej wrażliwości plastycznej – mistrzów palety i pędzla, takich jak: Jan Henryk Müntz, Kazimierz Wojniakowski, Zygmunt Vogel, Józef Brandt, Józef Chełmoński, Juliusz Kossak, Leon Wyczółkowski. Oni to, zachęceni pięknem tych terenów, utrwaliли je na swych obrazach²⁵. Piękno pejzażu Kresów przedstawia miłośnik tych ziem:

Oglądamy tu niskie horyzonty, gdzie nad bezkresem stepu rozciąga się bezkres nieba, a wijąca się środkiem równiny droga lub rzeka prowadzi oko w głąb rozległej równiny. Gdzie indziej pierwszoplanowe kulisy drzew ujmują widok na wieś w dolinie lub miasto na wzgórzu czy łańcuch pagórków na horyzoncie. Gdzie indziej znów mnożą się kulisy pagórków ukazujących w perspektywie drogi i źródła rzek na dnie wąwozów, młyny wodne i wioski w głębi dolin. Pewna liczba rysunków przedstawia zabytki architektury, natomiast wszędzie pojawia się interesujący sztafaż: scenki rodzajowe i realia [...] Te drobne najczęściej obrazki, wtopione harmonijnie w krajobraz, stanowią w dużej mierze o poznawczych walorach rysunków Müntza i znakomicie uzupełniają swym

²⁵ W. Okoń, *op. cit.*, s. 48, 51, 56, 60, 62; W.A. Serczyk, *op. cit.*, s. 9.

reporterskim charakterem malowniczą opowieść rysownika – pejzażysty o kraju²⁶.

Urok tych ziem utrwalił m.in. pisarz Józef Ignacy Kraszewski, opatrząc ilustracje odredakcyjnymi komentarzami, podkreślając urok tych miejsc, a także

ich rolę nie tylko w czasach współczesnych, lecz i – w domyśle, którego granice wyznaczała czujność cenzury – w najczęściej heroicznych wydarzeniach z przeszłości²⁷.

To sama uroda ziemi wołyńskiej przemawiała do zwykłych mieszkańców tamtych okolic²⁸, a więc i do autorki prezentowanej książki. Henryka Paśnik stosunkowo wiele uwagi poświęca przedstawieniu piękna świata natury. Pamięć o przyrodzie pojawia się już w drugim zdaniu jej wspomnień:

Kiedy siłą wyobraźni wracam do czasów swojego dzieciństwa, widzę dom [...]. Wiatr przeszłości niesie zapach łąki, na której bawiłam się jako mała dziewczynka (s. 32).

Wspomnienia przyrody łączyły się z poczuciem bezpieczeństwa, dziecięcej beztroski, wolności i radości życia:

Byłam bezpieczna, mogłam śnić, biegać po łąkach, a o zmroku wracać do arki rodzinnego domu. Stanowiłam wówczas jedność z przyrodą, z wodą, z polami. Kochałam każdy kamień. Znosiłam do domu wszelkie Boże stworzenia (s. 27).

²⁶ W. Okoń, *op. cit.*, s. 49. W przypisie autor podaje: *Jana Henryka Müntza podróże malownicze po Polsce i Ukrainie (1781-1783)*. Album ze zbiorów Gabinetu Rycin BUW opracowała Elżbieta Budzińska, Warszawa 1982, s. 30.

²⁷ W. Okoń, *op. cit.*, s. 58.

²⁸ Na temat przyrodniczych walorów tych ziem pisano już w dwudziestoleciu międzywojennym. Zob. M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu z 101 ilustracjami i mapką województwa*, Łuck 1929, s. 7-22.

Przyroda służyła człowiekowi, gdy ten umiał z szacunkiem przyjąć jej dary, takie jak np. zwierzęta domowe, pola uprawne, łąki, drewno czy woda. Mieszkanie i praca na wsi dawała wiele okazji do odkrywania darów natury. Jednym z nich była czystość wód, która pozwalała na wykorzystanie jej w gospodarstwie. O rzece, której wody służyły do prostych czynności takich jak pranie, pisze autorka, tworząc poetycki obraz. Operuje w tym miejscu metaforycznym i dosłownym znaczeniem słowa „światło”, zwracając uwagę na taki szczegół znany z praw fizyki, jak załamanie promienia światła w wodzie:

Pamiętam mamę nad rzeką i światło jej uśmiechu. Widzę promienie słońca mieszące się z wodą, jak połączenie tego, co materialne z tym, co czysto duchowe, nieuchwytnie, ulotne. Widzę jej ręce zanurzone w tajemniczym świetle załamanego światła, trzymające biel ciągniętych przez prąd rzeki prześcieradeł tańczących z wodą jak zwiewny szal na wietrze (s. 29).

Świat przyrody obecny jest we wspomnieniach z siedmiokilometrowej drogi do kościoła na niedzielną mszę świętą i z powrotem. Droga ta wiodła przez pola, łąki, lasy i sady – były one nieodłącznym elementem arkadii dzieciństwa.

Także w innym miejscu wspomnień autorka ukazuje świat przyrody niejako z perspektywy nadprzyrodzonej. Pisze o wiośnie w kontekście świąt Wielkanocy, zwracając uwagę na jedność ludzi i natury – człowiek i przyroda zgodnie przygotowują się do liturgicznych uroczystości. Najpierw przedstawia zmiany w wyglądzie gospodarskiego obejścia, które były wynikiem zaangażowania ludzi:

Gdy zbliżały się święta Zmartwychwstania Pańskiego, cały świat zakwitał dla mnie tysiącami barwnych światel. Z chat snuły się zapachy pieczonego chleba. Na płotach wietrzono wielobarwne kwiaty kap i poduch. Podwórko, do niedawna będące oazą spokoju, zamieniło się w jarmark (s. 28).

A potem przedstawia zmiany zachodzące w świecie przyrody, odnosząc je do Boga za pomocą personifikacji:

Sad, który był jak ogród klasztorny stworzony z ciszy, gdzie słychać głos Boga, odbijał się echem nawoływania sąsiadów i na te chwile otrząsał się z ekstazy. Cała okolica: domy, obejścia, pola i lasy przywdziewały odświętne szaty. Matka natura przygotowywała się do uroczystej liturgii dziękczynienia i uwielbienia Boga za łaskę istnienia (s. 28-29).

Autorka zatrzymuje uwagę czytelnika na pięknie śpiewu ptaków, łączy ten śpiew z doświadczeniem religijnym:

Mówią, że niektóre ptaki śpiewają jeszcze przed wschodem słońca, lecz na sam moment pojawienia się jego tarczy, wszystkie milkną, jakby oddawały cześć Wszechmogącemu. Zastygają z zachwytem, wpatrując się w oblicze słońca. Przypomina to moment z liturgii Mszy św., gdy kapłan unosi Najświętszą Hostię Ciała Pańskiego i ukazuje Ją wiernym, a lud wówczas klęczy i patrzy. Każde słowo w tym momencie staje się za małe, by zmieścić treść dokonującego się cudu. Tak nasz świat napelniał się atmosferą bliskości Stworzyciela (s. 29).

Wielka wrażliwość autorki pozwoliła dostrzec w zjawiskach przyrody ślad obecności Boga, który w ten sposób do niej przemawiał.

Podsumowanie

Obraz wiejskiej arkadii, jaki wyłania się z zapisów Henryki Pańnik, w dużej mierze potwierdzają prace historyków. Ich zdaniem pod koniec lat 30. dało się żyć na Wołyniu całkiem wygodnie i „po polsku”. Scholaryzacja dzieci polskich przekraczała 95%, administracja, policja, poczta oraz połączenia kolejowe z Lublinem, Lwowem i Warszawą działały sprawnie, do Kościoła katolickiego było z reguły niedaleko, wszelkich zakupów można było dokonać w sklepach prowadzonych przez Polaków, zaś po pracy czytano warszawskie

i lwowskie gazety w kawiarniach, przy dźwiękach muzyki nadawanych przez Polskie Radio²⁹.

Jednak Polacy z Wołynia ponieśli ogromne straty w wyniku masowych deportacji. W trakcie pierwszej „wywózki” w lutym 1940 r. (która dotknęła grupę polskich osadników wojskowych i kolonistów) wysiedlono 17 795 osób, przede wszystkim do obwodu archangielskiego i wołogodzkiego³⁰. I właśnie wówczas definitywnie zakończyła się arkadia dzieciństwa Henryki Paśnik, autorki wspomnień o Kresach.

Arkadia dzieciństwa – dom na Kresach

Streszczenie. Artykuł Anastazji Seul pt. *Arkadia dzieciństwa – dom na Kresach* ukazuje świat Kresów widziany oczyma Henryki Paśnik, która swe dzieciństwo i pierwsze lata młodości spędziła we wsi Andrzejówka, w okolicy Kowla na terenie obecnej Ukrainy. Autorka, opierając się na jej wspomnieniach zapisanych w książce *Obietnica. Historia, którą napisało życie* (Częstochowa 2014), kreśli przed oczyma czytelników kilka obrazów życia Polaków na wschodnich terenach w przedwojennej Rzeczypospolitej. Są to obrazy pełne pokoju, harmonijnego współżycia przedstawicieli różnych narodów. Mieszkańcy Andrzejówki, szanując swoje narodowe tradycje, traktują także innych z szacunkiem i życzliwością. Anastazja Seul przedstawia pracę dorosłych i zajęcia dzieci, zwyczaje panujące na wsi, obrzędy religijne, atmosferę świąt, a także piękno przyrody, które pomaga odkryć obecność Boga.

Słowa kluczowe: Kresy, obrzędy religijne, życie wsi, przyroda, patriotyzm, tożsamość narodowa, literatura piękna

²⁹ W. Mędrzecki, *Polacy i ich Wołyń...*, s. 132.

³⁰ G. Hryciuk, *Wołyń pod okupacją radziecką...*, s. 212. Ogółem więc w latach 1940-1941 z Wołynia zostało wywiezionych około 42 tys. osób, z tego ponad 28,2 tys. osób mieszkających tam przed wrześniem 1939 r., w zdecydowanej większości Polaków, *ibidem*, s. 213. Zob. *idem*, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005, s. 195.

The Arcadia of a childhood – home on Eastern Borderlands

Summary. Anastazja Seul's article *The Arcadia of a childhood – home on Eastern Borderlands* presents world seen through the eyes of Henryka Paśnik, who spent her childhood on Eastern Borderlands of Poland, namely Andrzejówka village, next to Kowl town, present Ukraine. The author, based on memories of Paśnik published in her book *The Promise. History, written by life itself* (Częstochowa, 2014), describes to a reader several life stories of Poles who lived on Eastern part of pre-war Polish lands. Full of serenity, harmonious coexistence of variety of nations living together, people of Andrzejówka village honored their national traditions, treated others with respect and kindness. Anastazja Seul pictures children's activities and work of adults, habits and customs of that particular village, religious ceremonies, Holydays and days of festivities, as well as beauty of the nature that helps to discover God in it.

Keywords: Eastern Borderlands, religious rites, life of a village, nature, national identity, belle-letters